

KULISY WIELKIEJ POLITYKI

ZDZISŁAW M. RURARZ

A WIĘC W KOŃCU ILE?

W dniu 12 czerwca 1985 r. *The Wall Street Journal* w wydaniu europejskim (*Gen. Jaruzelski Bails Out the Soviet Economy*), a następnie 19 czerwca w wydaniu amerykańskim (*Poland Gives Credit Where It's Due: to Russia*) zamieścił mój artykuł na temat budowy przez PRL gazociągu i innych obiektów w ZSRR na warunkach kredytu spłacanego w przyszłości dostawami gazu ziemnego.

Dane na ten temat, tzn. 3 rat wyasygnowanych w latach 1986-2000 sum, w odstępach 5-letnich w wysokości 200, 250 i 450 miliardów złotych, zaczerpnąłem z PRL-owskich oficjalnych źródeł. Nie będę przypominał z jakich, żeby nie ułatwiać dochodzeń. Ze względu na dość skomplikowany przelicznik złotego na inne waluty (obecnie 1 rubel równa się średnio 1,3 dolara!), sumę 900 miliardów złotych polskich oszacowałem jako mniej więcej równoważność 10 miliardów dolarów. Warto przy okazji zaznaczyć, że czarnorynkowy kurs dolara, który waha się w granicach 600 złotych, jest bardzo zawyżony w stosunku do kursu w transakcjach handlu zagranicznego.

Artykuł mój był nadany przez rozgłośnie polskie na Zachodzie i w ogóle innymi drogami dotarł na biurka różnych prominentów.

Nie zdziwiłem się więc, że na jednej z cyrkowych konferencji Jerzego Urbana dla prasy krajowej i zagranicznej, a konkretnie w dniu 9 lipca 1985 r., wyjątkowo elokwentny w złej sprawie "minister" zajął się między innymi i wyżej wspomnianym moim artykułem. Oczywiście nie zaznaczył, że to ja go napisałem, ale niby uczynił to sam *The Wall Street Journal*. W związku z tym Urban wydał nawet oficjalne sprostowanie w tej sprawie, z którego wynika, że wkład PRL we wspomniane przedsięwzięcia sowieckie, szacowane na 10 miliardów rubli, wyniesie tylko 20 procent, tj. 2 miliardy rubli transferowych. Rzecz jasna, Urban nie zaprzeczył, że wkład PRL wyniesie jednak odpowiednio 900 miliardów złotych. Co więcej, całą sprawę zamknął na roku 1995, z czego zresztą nie wynika, że przewidziany wkład przez

szła prawdy, ta dolna czy górna? Osobiście myślę, że bliżej prawdy jest kurs ok. 600 złotych za rubla.

Dlaczego tak myślę? Otóż już w końcu lat 1970-ch przy tego właśnie rodzaju robotach przy gazociągach w ZSRR kurs rubla przekroczył 200 złotych (o ile dobrze pamiętam wynosił on dokładnie 216 złotych). Od tego czasu zaś deprecjacja złotego spowodowała spadek jego wartości do co najmniej 1/3 z tego okresu i stąd nie jest żadną przesadą to co podają autorzy broszury, a mianowicie kurs ok. 600 za jednego rubla przy omawianych transakcjach.

Jeśli tak, to dzięki Urbanowi możemy się dowiedzieć, że w konkretnie poruszanej przeze mnie sprawie kurs ten wynosi na pewno 45 złotych za rubla (900 miliardów złotych podzielone przez 2 miliardy rubli), a może nawet więcej.

Dlaczego więcej?

A dlatego, że nie wiadomo po jakim kursie wyceniono konieczne do budowy urządzenia i materiały sprowadzane z Zachodu, a ponadto ile naprawdę wynoszą inne koszty. Te inne koszty, to między innymi sposób zapłaty naszym specjalistom pracującym w ZSRR.

Ta sprawa wymaga pewnego wyjaśnienia.

Otóż praca w ZSRR, a zwłaszcza przy budowie rurociągów, jest bardzo ciężka i nieatrakcyjna. Ponadto fachowcy muszą tu być pierwszej klasy. Fachowcy tacy często mogą wyjeżdżać do krajów, gdzie za ich pracę płaci się dolarami (np. w Iraku, Libii itp).

Zrozumiąłem więc, że nie chcieli jechać na roboty płatne rublami. Dlatego też już w latach 1970-ch postanowiono, że za uzyskane

można się tu posłużyć znanym od paru lat przykładem. Otóż ZSRR dostarcza do PRL niektóre surowce dla "przeróbki", m.in. bawełnę. W zamian za to PRL zatrzymuje 15 procent surowca jako zapłatę za "przeróbkę". Dlaczego tylko 15 procent? Pewnie dlatego, że ktoś w PRL obliczył, że koszty materiałowe wynoszą 85 procent wartości produktu, zaś 15 procent stanowi siła robocza. Jeśli jest to tak w ogóle, w co śmiem wątpić, to tak może nie być w tym konkretnym szczególe. Bawełna nie jest bowiem jedynym materiałem używanym przy przetwarzaniu jej na tkaninę czy dzianinę. Do tego dochodzi zużywana energia i amortyzacja urządzeń.

Ponieważ jednak ZSRR wiedział o tym niby 85-procentowym udziale materiałowym, przeto postawił na swoim. PRL znalazła się w 1982 r. w tragicznej sytuacji i ZSRR to lichwiarsko wykorzystał. Teraz się już do tego nawet przyzwyczaił.

Wysysając PRL w ten sposób, jednocześnie udziela jej niby kredytów, których spłata jest odkładana, ale procenty rosną (w tej chwili zadłużenie rublowe wynosi już 6,3 miliardów rubli i nadal rośnie).

Paradoks sytuacji polega na tym, że PRL kredytuje ZSRR, ZSRR kredytuje PRL, tylko wszystko to odbywa się na nierównych warunkach.

Nie ma oczywiście wątpliwości, że niekorzystnych dla PRL, o czym świadczą powyżej przytoczone fakty.

TYLKO KILKA GODZIN

Dokończenie ze str. 1

a tu ludzie czego innego chcą. Orzechowski to prawdziwy święty — z krwi i kości. Jak powie na kazaniu co ludzie mają robić, to wszystko jest jasne i niczego nie trzeba się domyślać. Ja, proszę pana, kartki muszę oddawać znajomym, bo nie mam za co wykupić mięsa. Mieszkanie podróżowało, gaz, wszystko podróżowało i z czego ja mam żyć — z tej renty? Maż też na rencie. Żeby

spytał
pytają
O to
kości

— N

— N

nie w

stwow

— I

— N

A c

gówni

— G

ale w

przeku

— J

niejedi

szek. Z

bolsze

roku g

tośmy

miliardów złotych. Co więcej, całą sprawę zamknął na roku 1995, z czego zresztą nie wynika, że przewidziany wkład przez PRL 450 miliardów złotych właśnie po roku 1995 przez następne 5 lat miałyby się rozpuścić we mgle.

Ponieważ nie mam zwyczaju odpowiadać na różne ataki PRL-owskich środków masowego przekazu na moją osobę, przeto nie zareagowałem i na ten, aczkolwiek pośredni atak. Nie miałem jednak wątpliwości, że nadepnałem na przysłowiowy odcisk i nawet nie miałem po konferencji Urbana wątpliwości, w którym to nastąpiło miejscu. A Urban powiedział bardzo wiele przy tej okazji, o wiele za wiele.

Sprawę byłbym jednak puścił w zapomnienie, gdyby nie wydała przez Libertas w Paryżu świetna broszurka "Polska 1985 — Spojrzenie na Gospodarkę". Na 79 stronach tzw. Opracowania Niezależnej Grupy Ekspertów z Kraju, na str. 50 jest wzmianka o tym, o czym myślałem czytając wypowiedź Urbana. Brzmi ona dosłownie:

"Czasem liczy się jednak znacznie więcej (chodzi o kurs rubla transferowego, Z.R.) Występuje to przy transakcjach (w naszych dostawach do ZSRR), w których określenie kosztu jest trudne, gdyż trzeba wycenić wiele elementów. Tak jest właśnie w naszych robotach budowlanych prowadzonych na terenie ZSRR. Przy budowie rurociągów czy obiektów elektrowni atomowych przedstawiamy stronie sowieckiej nasz kosztorys, który uwzględnia oczywiście szczególne warunki budowy, np. trudności terenowe, koszty transportu, konieczność dodatkowych zabezpieczeń, koszt zakupu urządzeń ze strefy dolarowej. Strona sowiecka przedstawia jednak własny kosztorys, w którym pomija się te okoliczności i wycenia roboty niezwykle tanio. Przy zapłacie obowiązuje oczywiście kosztorys sowiecki i wtedy, gdy się podsumuje nasze koszty, to okazuje się, że uzyskany (zarobiony) w ten sposób rubel kosztuje nas od 300 do 600 zł. To jest kurs! Takie transakcje miały miejsce np. przy budowie rurociągów".

Ten długi cytat jest absolutnie niezbędny w omawianym przez nas przypadku. I choć autorzy podają omawiany kurs w bardzo dużej rozpiętości, tj. od 300 do 600 złotych za rubla, przy oficjalnym kursie tylko 88 złotych, to sprawa nie ulega wątpliwości, że przy różnych transakcjach tego rodzaju tak właśnie jest.

Nie jest oczywiście obojętne, która granica kursu jest tu bliż-

Zrozumiałe więc, że nie chcieli jechać na roboty płatne rublami. Dlatego też już w latach 1970-ych postanowiono, że za uzyskane "bony rublowe", wymieniane w stosunku 3 ruble za dolara, będą mogli nabywać w sklepach Pekao towary wolno-dewizowe. O ile pamiętam, tylko w jednym roku takie sprzedaże za "bony rublowe" przeliczone na dolarowe wyniosły ponad 20 milionów dolarów. Ale Pekao musiało przedtem te dolary zdobyć z innych źródeł, zakupić za nie towary wolno-dewizowe, albo mogące być wyeksportowane za wolne dewizy, a następnie sprzedać za bony rublowe. Warto przy okazji zaznaczyć, że na jednym prawdziwym dolarze Pekao zarabiała tutaj 75 centów. W tym wypadku nie zarabiała nic, a tylko traciła cenne dolary (choć naszym specjalistom się nie dziwię, że chcieli korzystać ze sklepów Pekao).

Czy teraz też tak jest — nie wiem. Ale jeśli tak jest, to rzeczywiste koszty ponoszone przez PRL są wyższe i kurs rubla waha się tu raczej wokół 600 złotych a nie 450 złotych. Należy też doliczyć procent od kredytu.

Tak czy owak, spłaty sowieckie w postaci dostaw gazu ziemnego do PRL mogą być w rzeczywistości 5-7 razy droższe niż wynikałoby to z oficjalnego kursu rubla do złotego w transakcjach handlowych, który to kurs jest średnią ważoną występujących w obrotach towarów, które mają określone wzajemnie relacje cen.

W ten sposób PRL pada ofiarą szczególnie wymądrzonego wyzysku sowieckiego. NRD i Czechosłowacja, które też uczestniczą w podobnych transakcjach, nie angażują swojej siły roboczej, bo twierdzą, że jej nie mają. Dają urządzenia w kredycie, których ceny niezbyt odbiegają od światowych. PRL woli jednak eksport siły roboczej i automatycznie wdaje się z ZSRR w wyjątkowo zagmatwane operacje przelicznikowe, które są wręcz lichwiarskimi praktykami ze strony sowieckiego kontrahenta.

Na koniec warto uczynić jeszcze jedną uwagę natury bardziej ogólnej. PRL wdaje się coraz bardziej w różne "wspólne produkcje" z ZSRR, obecnie już bezpośrednio między różnymi zakładami nawet, które są zapewne podobnie rozliczane jak tamte wspomniane transakcje. Ze ZSRR umie tu lepiej liczyć, albo ma większą siłę negocjacyjną, nie ulega wątpliwości. Jeśli przy tym nie natrafia na żaden sprzeciw ze strony swoich PRL-owskich kontrahentów, to zadanie ma dodatkowo ułatwione.

Żeby nie być gołosłownym,

...to wyjątkowo...
podrożało, gaz, ws
żało i z czego ja ma
renty? Mąż też na
mieć mięso, to
zawsze białko, a k
Więc czego mam s
Orzechowski mówi
zienia można się
Więc czego się
chodziłam i będę
mszę. Bo nawet ja
do gara włożyć, to
najmniej pociecha
szta on mi kied
komunizm musi pa

— Skąd on bierz
bym nie wytrzyma

Na sale wrócił
szek. Kobiety po
miejsce:

— No i co, co oi

Nie stać nas n
nawet na to, aby
czy dobrych m
odrzuć jakier
artykuł mający
niż z publicyst
"gwoli wolność
niekiedy adno
zapobieżenia ce
Tak pisaliśmy
Uderz w stół...

Niedawne wy
panów T. Pochr
go pisemka z K
właśnie do treś
łuje to na pa
Mrożka: o zerz
nagle ludzie po
jest szczęśliwe
"głosów", któr
pism. Skąd u
"Gwieździe P
podobną opini
chyba nie jes
państwowych
prorezimową li
nie, na razie ni

Wspomniani
wielu pojęć zw
grzechem jest z
emigracyjnym
dążenia do pr
Potrzebę praw
Od słynnego za
Tadeusza Kot
Górskich, Czes
czasy. Prawda
walczy z zakł
kiedy wydoby
narodowej.

Kościół kato
domagającym
Prawdę w Po
"Solidarności"
Turowicz, zaj
redagowaniu
wydrukowałby